

Narty 2006

Pisząc o naszym corocznym Biwaku Zimowym czuję się jakbym kopiował zeszłoroczny tekst. Tak jednak nie jest. Taka jest tylko nasza tradycja.

W dniach 27 – 29 stycznia na granicy Kalifornii i Nevady, w pięknej, górskiej miejscowości South Lake Tahoe, spełniła się nasza zimowa przygoda.

W dwóch położonych niedaleko siebie domkach rozgościli się w jednym- dziewczyny, a w drugim- chłopcy. Razem z Instruktorami i Instruktorami 60 osobowa grupa. Chłopaków było w tym roku liczebnie dużo więcej, sytuacja ta zmienia się jednak co roku. Raz w jedną to znów w drugą stronę.

Druhna Iwona trzymała znów wszystko w swych rękach. I jak co roku z pomocą grupy zapaleńców- Instruktorów i Instruktorów robiących dosłownie na każdym swoim stanowisku – wszystko, biwak wyszedł fantastycznie.

Piątkowy wieczór to witanie coraz to kolejnych miłośników narciarstwa. Zjeżdżała się brać do późnych godzin. Towarzyszyły temu oczywiście rozmowy, aż do późna w nocy.

Rano przypominające kolorem śnieg- twarze nabierały rumieńców na porannej gimnastyce na śniegu. Sniadanie i ... wyjazd na stok w zawzięcie padającym śniegu.

Powrót to kolacja, kąpiel i Msza Święta odprawiona w jadalni przez niezawodnego księdza Maleszaka z Sacramento. Po Mszy kominek, pożegnanie zasypiających zuchów i rozmowy. Przed nimi jednak była okazja zebrać razem drużynę wędrowniczą i załatwić wiele ważnych spraw. Po północy 30 osobowa grupa chłopaków spała głęboko (oprócz kilku bawiących się w "zieloną noc"). Ranne porządki, pakowanie się i emocje kolejnego spotkania w lutym - na biwaku wędrowniczym.

Fajna ta Kalifornia ze swym harcerstwem. Spotkaniami. Przyjaźniami. Braterstwem niezależnie od wieku, funkcji czy stopni. Zapraszamy do nas.

CZUWAJ!

Druh Rysiek.